

Epidemia głodu

Choć każda śmierć jest wielką stratą, to 400 tys. zgonów z powodu epidemii COVID-19 stanowi niewielki ułamek w porównaniu z liczbą zagrożonych w tym samym czasie śmiercią głodową.

Ks. PAWEŁ ROZPIĄTKOWSKI

Nad światem zawisła klęska głodu. To kolejny skutek pandemii. Z powodu braku chleba może umrzeć nawet ponad 200 mln osób. Wiele więc rodzin stanęło wobec dylematu: pozostać w domu, przestrzegając przepisów antypandemicznych, co grozi śmiercią głodową, albo wyjść na ulice, aby szukać gdzieś chleba, ryzykując zarażeniem się lub zarażeniem innych. To słowa ks. Celestina Epalangi z Angoli. Mówią one o niewyobrażalnym dla większości ludzi dylemacie i jednocześnie wielkim problemie. U nas w czasie epidemii wybór jest nie między ryzykiem zarażenia się a głodem, a tylko między ryzykiem zarażenia się a zubożeniem. Na zubożenie mogliśmy sobie pozwolić, głód raczej nikomu w oczy nie zaglądał. Chleba nie brakowało i nadal nie brakuje. W każdym razie jednym ze skutków globalnej pandemii – przed czym ostrzegają organizacje międzynarodowe, które próbują poruszyć sumienia szczególnie bogatej Północy – jest właśnie zintensyfikowanie, i to znaczne, problemu głodu na świecie. – Nie stać nas na „tarcze antykryzysowe” w stylu państw zachodnich – powiedział niedawno premier najbiedniejszego przecież Pakistanu Imran Khan. W przypadku tego państwa „tarcza antykryzysowa” była i tak hojna, choć nijak się niemająca do miliardów, a nawet bilionów dolarów wpompowywanych w gospodarkę przez państwa bogatego Zachodu. Wszystko, na co było stać Pakistanczyków, to tyle, że 12 mln najbiedniejszych dostało po 75 dol. Pełnego

lockdownu zarówno w tym państwie, jak i w wielu innych, oczywiście, nie było. Jednak nawet tylko niewielkie restrykcje wprowadzone w uboższych krajach skutkowały pogłębieniem kryzysu żywnościowego. O jego skali mówił m.in. papież Franciszek. Podał przykład efektu zamknięcia szkół: w wyniku tych decyzji w skali całego świata 370 mln dzieci przez kilkanaście tygodni nie otrzymywało obiadu; dla tych dzieciaków przed pandemią szkolny obiad był głównym, a nieraz jedynym posiłkiem w ciągu dnia.

Historyczny głód

W czasach zagrożenia pandemią, która sprowadziła niebezpieczeństwo na cały świat, każdy się martwił przede wszystkim o siebie. W natłoku prognoz spowolnienia światowej gospodarki ginęły alarmujące informacje o dalszych i może mniej dla ciągle sytego Zachodu oczywistych skutkach koronawirusa, w tym właśnie o głodzie. W maju tego roku Caritas Internationalis usilnie próbowała się przebić do globalnej opinii publicznej z informacją o zagrożeniu wielkim głodem. Komunikat był prosty: jeżeli nic nie zrobimy albo zrobimy niewiele, to wkrótce z głodu umrze – trudno sobie wyobrazić bardziej „niehumanitarną” śmierć – 230 mln osób na całym świecie. Matematyka nie kłamie. Choć każda śmierć jest wielką stratą, to 400 tys. zgonów z powodu epidemii COVID-19 stanowi niewielki ułamek w porównaniu z liczbą zagrożonych w tym samym czasie śmiercią głodową. Większość tych ludzi umrze w najuboższych państwach w: Afryce, Ameryce Środkowej, na Bliskim Wschodzie, a nawet w Azji. Według szacunków ONZ, skala głodu może się nawet podwoić w relacji do tego, co przewidywano przed marcem 2020 r. Komentatorzy szukają odpowiednio mocnych sformułowań, piszą i mówią o nadciągającym głodzie biblijnym, o pandemii głodu lub o historycznym głodzie.

Gorszy niż koronawirus

W Rwandzie ludzie powtarzają, że lepiej umrzeć na COVID-19 niż się zagłodzić. – Obudziłem się dziś rano i pierwszą moją myślą było: co zjem

na śniadanie? – powiedział dziennikarzom jeden z ośmiu na dziesięciu Wenezuelczyków, bo taka jest skala klęski humanitarnej w tym kraju. Według przekazu misjonarzy, w Peru wszyscy wiedzą, że głód jest groźniejszy niż koronawirus. Wprowadzone przez rząd ostre restrykcje pozbawiły większość mieszkańców Limy środków do życia. Z kolei w Sudanie Południowym, jednym z najbardziej ubogich państw świata, jeszcze przed pandemią 61% ludności było dotknięte kryzysem żywnościowym. Wywołany był on suszą, trwającym konfliktem, słabością państwa i zmianami klimatycznymi. Jakby tych nieszczęść było mało, teraz przerwały się łańcuchy dostaw, a państwa zaczęły gromadzić dla swoich obywateli strategiczne rezerwy żywności, co przełożyło się na zakaz wobec producentów eksportu żywności, i dodatkowo cięży równo wszystkie „niekonieczne” wydatki, m.in. na pomoc zagraniczną. – Ten szokujący wzrost ubóstwa spowodowany pandemią COVID-19 szczególnie mocno uderzy w dzieci. Jeszcze przed pandemią dwie trzecie dzieci na świecie nie miało dostępu do zabezpieczenia społecznego – podkreśliła Inger Ashing, dyrektor wykonawcza Save the Children International. I dodała, że „rodziny tych dzieci niewiele mogą poradzić z powodu i tak już trudnych warunków materialnych, mogą więc szybko wpaść w błędne koło ubóstwa, które ogarnie całe pokolenia”. Z przepaści biedy, w którą pandemia wpełnęła setki milionów ludzi, będą się wydostawać przez dziesiątki lat. Sytuacja jest dramatyczna, tym bardziej że i przed pandemią wcale nie była różowa.

Głodnych przybywa

Mimo że światowa gospodarka była od wielu lat na ścieżce szybszego lub wolniejszego wzrostu, to problem głodu dotykał coraz więcej ludzi. Według oenzetowskiej agencji ds. żywienia i rolnictwa (FAO), w 2018 r. na świecie było 822 mln niedożywionych, tzn. osób, które miały albo za mało jedzenia, albo było ono na tyle niskiej jakości, że nie zaspokajało potrzeb żywnościowych. Rok wcześniej takich osób

było 10 mln mniej. Te 800 mln to bardzo dużo, bo niemal 11% światowej populacji. Ostrego kryzysu żywnościowego, czyli sytuacji, w której permanentnie „nie było co do garnka włożyć”, przed pandemią doświadczało na co dzień 124 mln ludzi w 51 państwach świata – czyli mniej więcej co czwartym. Głód był powodowany przede

Istotne jest żebyśmy mieli świadomość epidemii głodu, która zawisła nad – cóż z tego, że odległym – światem.

wszystkim konfliktami zbrojnymi, migracjami, zmianami klimatycznymi, a teraz doszedł do tego jeszcze koronawirus. Po pandemii ta liczba może wzrosnąć skokowo o 100%. To dlatego specjaliści się spodziewają, że po otwarciu granic na północ ruszy nowa fala uchodźców, którzy będą uciekać przed śmiercią głodową.

I ty możesz pomóc

Co więc możemy zrobić, żeby wesprzeć kogoś, kto dziś nie zje czy to kromki chleba czy garstki ryżu, czy kukurydzianego placka, albo choćby odrobinę mu ulżyć? Po pierwsze, możemy pomóc indywidualnie za pośrednictwem Caritas. Aktualnie Caritas Internationalis ma pod opieką 10 mln osób. Dostarcza im zazwyczaj produkty pierwszej potrzeby: żywność i środki czystości. Caritas w Polsce prowadzi obecnie akcję „Paczka dla Wenezueli”. Zbiórki przeprowadzają również indywidualni misjonarze czy zgromadzenia zakonne, działa również watykańska dyplomacja. Stolica Apostolska zabiega o podjęcie kroków, które pomogą ulżyć najbiedniejszym państwom w tej kryzysowej sytuacji. Chodzi tu m.in. o zniesienie embarga na takie kraje, jak Syria, Wenezuela czy Iran, a także o anulowanie zadłużenia najuboższych krajów albo przynajmniej anulowanie tegorocznych odsetek. Istotne jest również to, żebyśmy mieli świadomość epidemii głodu, która zawisła nad – cóż z tego, że odległym – światem. **n**